Dodatek do Nru 22 „Naprzodu“.

Nr. 21. Kraków, poniedziałek 21 stycznia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 19/01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 18 czasopisma »Naprzód« z dnia 18 stycznia 1901 r. artykuł pod tytułem: »Galgotzy« w całości str. 6 łam 2 zawiera znamiona występku z § 491 u. k. i artykułu V-go ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r., Nr. 8—63, Dz. p. p., — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pomawia c. i k. komendanta X. korpusu w Przemyślu jenerała broni Galgotzego bez przytoczenia pewnych okoliczności czynu oraz ze względu na jego urzędową działalność o pogardliwe przymioty i na publiczne pośmiewisko go wystawia.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 19 stycznia 1901. — Morelowski.

Kwestya pojedynków.

Wiedeń, 20 stycznia.

Od czasu znanej sprawy pojedynkowej porucznika od huzarów, markiza Tacoliego, który za to, że nie chciał dać przeciwnikowi swemu zadośćuczynienia z bronią w ręku, został pozbawiony stopnia oficerskiego, opinia publiczna nie może się uspokoić. Stało się to przed paru miesiącami. Hrabia Ledóchowski, kapitan sztabu generalnego, zapytany o zdanie w tej sprawie, był tego samego zapatrywania, co Tacoli. Gdy się dowiedziała o tem zwierzchnia władza wojskowa, został również zdegradowany.

Pod koniec zeszłego roku wydarzyły się dwie podobne sprawy, lecz z rozmaitym skutkiem. Porucznik rezerwowy, baron Thavonat, spoliczkował publicznie w restauracyi gospodarza i zagroził mu nabitym rewolwerem. Zaskarżony do sądu bronił się tem, że jako rezerwowy porucznik, a więc członek c. k. armii, obowiązany jest wszelkimi środkami bronić swego „wojskowego honoru“. Sąd cywilny skazał go na grzywnę 2.000 koron, natomiast władza wojskowa zabroniła uczęszczać oficerom do restauracyi, należącej do spoliczkowanego gospodarza.

Przed kilkoma tygodniami stawał przed tutejszym wyższym sądem krajowym pewien prywatny urzędnik za to, że wyzwał kogoś na pojedynek. Oskarżony bronił się nieuniknionym przymusem, gdyż, będąc obrażony, musiał jako rezerwowy oficer strzedz swego wojskowego honoru w sposób, nakazany przez honorowy kodeks wojskowy, to jest — przez wyzwanie przeciwnika na pojedynek. Prokurator, jakkolwiek sam jest rezerwowym oficerem, zbijał ostro twierdzenie oskarżonego — i obstawał przy ukaraniu go. Zdaniem prokuratora nie obowiązuje oficera żaden kodeks honorowy, lecz ustawa wojskowa, która najwyraźniej zabrania pojedynku. Kwestya pozostała dotąd nierozstrzygniętą. Gdyby jednak władza wojskowa chciała postępować konsekwentnie, musiałaby prokuratora pozbawić stopnia oficerskiego, podobnie, jak to uczyniła z hrabią Ledóchowskim.

Takie sprzeczności w traktowaniu spraw pojedynczych można tu stwierdzać niemal codziennie, bo sądy tutejsze mają bezustannie do czynienia ze sprawami pojedynkowemi. Mimo to jednak i mimo, że publicystyka tutejsza toczy nad tą kwestyą ciągłe dyskusye, dotąd jeszcze nie jest jasnem: gdzie zaczyna się i gdzie się kończy honor rezerwowego oficera?

Obowiązek służby wojskowej jest w Austryi powszechnym, tem samem więc byłoby w interesie całego obywatelstwa, gdyby wreszcie nastąpiło stanowcze rozwiązanie tej kwestyi honoru wojskowego i obowiązkowego pojedynku. Takie stanowcze rozwiązanie może jednak nastąpić tylko przez wyrok najwyższego trybunału.

Stanowisko socyalnych demokratów jest w tym wypadku jasne. Pojedynek potępiamy, jako pozostałość z czasów barbarzyńskich. Przed kilku dniami dopiero obradował nad tą sprawą parlament berliński i potępił jednogłośnie dotychczasowe zwyczaje mordowania ludzi. Opisane powyżej wypadki przedstawiają rażącą niezgodność między ustawami cywilnemi a wojskowemi. My, socyalni demokraci żądamy bezwzględnej sprawiedliwości i nie możemy znieść bezwarunkowo jakiegoś omijania ustawy. Ponieważ zaś konstytucya zapewnia całej ludności austryackiej wolność osobistą i najsurowiej zabrania pojedynku — więc, zgodnie z naszem pojmowaniem, domagamy się ścisłego przestrzegania tej konstytucyi, a tem samem surowego karania odnośnych przekroczeń. Musimy zatem żądać stanowczego rozwiązania kwestyi: czy oficer rezerwowy musi zawsze, pod groźą utraty stopnia oficerskiego, przyjmować lub wyzywać na pojedynek?

Jakie pod tym względem panują poglądy w stałej armii — to nam zupełnie obojętne. Jest to osobny stan, odrębny świat, stanowiący państwo w państwie, poddany swoim własnym ustawom

Tak samo jednak, jak ustawy cywilne nie obowiązują wojskowych, tak samo nie podobna się zgodzić, aby przymus pojedynkowy, panujący w w armii, obowiązywał również ludność cywilną.

Miejmy nadzieję, że najwyższy trybunał rozstrzygnie wkrótce tę kwestyę w myśl pojęć sprawiedliwości, panujących w społeczeństwie cywilizowanem.

Z TEATRU.

„Czerwona toga“, dramat w 4 aktach M. Brieux.

Już od długiego czasu nie widzieliśmy na scenie krakowskiej nowej sztuki współczesnej tak dobrej, zarówno pod względem treści, jak i co do środków scenicznych, i tak dobrze granej. „Czerwona toga“ wznosi się ponad zwykły poziom współczesnego francuskiego dramatu. Autor uchwycił w niej wiernie kawał życia, pełen tragicznej grozy, i uscenizował go nader zręcznie i zajmująco.

Wprowadza on nas w świat dotąd nigdy jeszcze w literaturze dramatycznej tak wiernie nie odmalowany, w sferę sądową. Ukazują się przed naszemi oczyma sprężyny poruszające tym światkiem „przedstawicieli sprawiedliwości“. W państwie sprawiedliwości — sprawiedliwość powinnaby być jedyną i nieograniczoną władczynią i kierowniczką działalności sług swoich. Ale w rzeczywistości mało kto tam pamięta o tej bogini z zawiązanemi oczyma...

Rzecz dzieje się w jednem z miast krainy Basków w Pirenejach. Zamordowano jakiegoś człowieka. Pewien chłop widział dnia owego wychodzących z chaty zamordowanego cyganów. Sędzia śledczy szuka więc mordercy wśród włóczęgów i cyganów. Ale szukaj wiatru w polu! Sprawca zbrodni znikł bez wieści i w żaden sposób nie można go wyśledzić. Prokurator Vagret jest w rozpaczy. Tyle lat wzdycha on do czerwonej togi, która we Francyi jest u-

rzędowym strojem radców sądowych. Napróżno! Przeskakują go w awansie młodsi: ten miał krewnym deputowanego, ów cieszył się protekcyą ministra sprawiedliwości, a biedny posiwiały w służbie Vagret nie ma żadnych protekcyj, nie posiada tego sprytu, zapomocą którego wślizgiwać się można w łaski sfer miarodajnych. Jest on zanadto sumiennym, zanadto uczciwym. Trzyma się on zasady, że lepiej dziesięciu winnych wolno puścić, niż jednego niewinnego zasądzić. To też w wielu wypadkach sprawcy zbrodni pozostają niewyśledzeni. W bieżącej kadencyi już w trzech procesach przysięgli uwolnili oskarżonych. Wszystko to bardzo jest źle widziane u góry. Koledzy z sądu nacierają na Vagreta. Nieprzychylna rządowi gazeta baskijska napada na niego i na cały sąd z tego powodu, że sprawcy ostatniego morderstwa dotąd nie wyśledzono. Vagret załamuje ręce. Skądżesz on weźmie tego sprawcę, kiedy go nie można znaleźć? Sędzia śledczy odesłał mu właśnie akta tej sprawy, ponieważ sprawcy nie zdołał wyśledzić. Znowu minie go awans, a tu jego stosunki finansowe koniecznie wymagają poprawy, ma córkę na wydaniu.. Co tu zrobić?

— Prosta rzecz, — odpowiada na to pytanie drugi, młodszy sędzia śledczy Mousson. — Źle szukano mordercy, ja podejmuję się go schwytać w trzech dniach!

Ten Mousson, to kreatura pozbawiona wszelkiego sumienia, pnąca się po szczeblach karyery *per fas et nefas.* Jeżeli zachodzi potrzeba okazać się „sprężystym“ sędzią śledczym, to on dostarczy „oskarżonego“ i obciąży go wszelkimi dowodami winy, choćby ten oskarżony był najzupełniej niewinny. Jeżeli zaś jakaś „wysoko położona osoba“ życzy sobie, aby jakiś drab nie stanął przed kratami sądowemi, to Mousson gotów jest bez wahania zastanowić przeciwko niemu śledztwo, choćby miał najoczywistsze dowody jego winy.

Otóż ten Mousson przedstawia zrozpaczonemu Vagretowi następujący plan: Mylnem jest zdanie, jakoby zawsze zbrodniarzy szukać należało między włóczęgami, w najniższej warstwie ludu (skończony ten łotr ubiera swój szatański plan w płaszczyk demokratyczny!), a że tam jeden świadek widział cyganów, to rzecz obojętna. Przeciwnie, należy poszukiwać zbrodniarza pomiędzy ludźmi z najbliższego otoczenia zamordowanego, pomiędzy tymi, którzyby mogli mieć jakiś interes w zamordowaniu owego starca.

Vagret chwyta się tego planu jak deski ratunku i powierza Moussonowi dalsze prowadzenie śledztwa. Mousson istotnie w trzech dniach aresztował „winnego“. Aresztowanym jest chłop Etchepare, który od zamordowanego kupił był winnicę za dożywocie. W rzeczywistości jest on zupełnie niewinnym. Owej nocy, w której dokonano morderstwa, spał spokojnie w domu. Ale Mousson robi z niego „winnego“. Pierwszych pozorów dostarcza mu raport żandarma, pełen łgarstw i fałszów. Resztę „dorabia“ Mousson zapomocą śledztwa. Następuje przesłuchanie oskarżonego i świadków.

Za pomocą nader prostych środków, Mouson w mistrzowski sposób bałamuci, teroryzuje, wikła przesłuchiwanych wieśniaków, tak, że sami wkońcu nie wiedzą, co gadają. Gra na uczuciach ojcowskich oskarżonego, a gdy wszystko, co ten biedak powiedział na swą obronę, na jego niekorzyść obrócił, gdy mu unaocznił bezskuteczność wszelkiej obrony, gdy go moralnie złamał — staje nad nim jak szatan i kusi go do przyznania się. Żonę oskarżonego Janinę łamie przypomnieniem jej, że była już karaną za „przechowywanie skradzionych rzeczy“. Janina bowiem, będąc jeszcze dziewczyną, służyła w Paryżu; syn jej „chlebodawców“ uwiódł ją i zabrawszy z domu trochę rzeczy i pieniędzy, uciekł z nią; na żądanie ojca tego młodzieńca aresztowano ją i skazano na miesiąc więzienia. Gdy później wyszła za mąż za Etchepara, nie przyznała się do tego mężowi, którego namiętnie pokochała. I gdy jej to teraz po 10 latach sędzia śledczy przypomniał, ogarnia ją strach śmiertelny, aby się mąż o tem na rozprawie nie dowiedział. Z tego jej bezprzytomnego stanu korzysta Mouson, wikła ją w sprzeczne zeznania i następnie tego jedynego świadka, który mógł udowodnić niewinność Etchepara, aresztuje pod zarzutem fałszywych zeznań i podejrzenia o współwinę w zbrodni. Janina poznaje się na jego łotrostwie i wybucha: rzuca mu w twarz, co o nim myśli, nazywa go łotrem, szubrawcem, — ale żandarmi z właściwą im brutalnością chwytają ją, wykręcając jej ręce i odprowadzają do więzienia.

Na rozprawie, prokurator Vagret, chcąc zbić znakomite wywody obrońcy, które wywarły wielkie wrażenie na przysięgłych, replikuje z taką potęgą wymowy, że zasądzenie Etchepara staje się prawie pewne. Ale w chwili, kiedy jego wymowa dosięga punktu kulminacyjnego, rodzą się w głowie oskarżyciela wątpliwości, odzywa się w nim sumienie, spostrzega, że właściwie nie ma niezbitych dowodów winy tego, którego tak namiętnie oskarżał. Robi mu się straszno w duszy. Kończąc, ręką daje znak obrońcy, aby zabrał głos. Ale widzi, że obrońca nie rozumie tego znaku i nie chce zabrać głosu, uważając za przegraną. Wobec tego Vagret żąda przerwania rozprawy, aby uzyskać czas do namysłu. Walczy przez chwilę ze sobą. A gdy wraca do sali rozpraw, spełnia to, co mu podyktowało sumienie: oświadcza, że nie widzi dowodów winy Etchepara. Przysięgli uwalniają oskarżonego, a poczciwego Vagreta znowu minęła czerwona toga, którą sobie był kupił przed dwoma laty... Na wakującą posadę radcy został zamiast niego zamianowany Mouson...

Etchepare został uwolniony. Ale jego szczęście zniszczone na zawsze! Przez czas jego aresztu śledczego gospodarstwo jego zmarniało, został zupełnie zrujnowany, jest nędzarzem bez dachu nad głową. Ale spotkało go coś jeszcze stokroć gorszego na samej rozprawie: Z ust przewodniczącego trybunału dowiedział się, że jego żona była przed 10 laty karaną „za kradzież, popełnioną do spółki z kochankiem“... To był dlań cios stanowczy. Wychodząc na wolność, odtrąca żonę, którą tak kochał, i emigruje do Ameryki z matką i dziećmi. To łamie Janinę. Odepchnięta przez męża, oderwana od kochanych dzieci — wymierza sobie sprawiedliwość na tym, który w nikczemny sposób zrujnował jej i jej rodziny szczęście, i — morduje Mousona.

* * *

W akcyę tę są wplecione różne trafnie uchwycone sylwetki, dla scharakteryzowania tej sfery, którą autor zamierzał przedstawić. Jest tam np. stary radca sądowy Le Bousole, bliski emerytury, nie mający już widoków na żaden awans, który właśnie dlatego, że nie może mieć już żadnych ambicyj, stał się na stare lata humanitarnym. Ten biurokrata, który przez całe życie był manekinem jak wszyscy jego koledzy, teraz, gdy się skończyła jego karyera, poczuł w sobie sumienie i chęć czynienia ludziom dobrze. Jest to prawdziwy typ. Znakomitą jest jego rozmowa z starą matką Etchepara, której tłumaczy, że nie zdoła ona ścigać tych, co zrujnowali gospodarstwo jej syna, bo proces trwałby długo i kosztowaćby musiał dużo pieniędzy. „A ja słyszałam, że za sprawiedliwość we Francyi się nie płaci“. „Tak, za sprawiedliwość nie, ale za otrzymanie sprawiedliwości musi się płacić“, odpowiada jej Le Bousole.

Równie dobrze podchwyconą jest sylwetka deputowanego Mondoubleau, maklera protekcyj. Żyje on, czy udaje, że żyje na poufałej stopie z ministrem sprawiedliwości, którego, dla nadania sobie tem większego znaczenia w oczach sądowników, nazywa „mój przyjaciel Genio“. Toteż jedno jego słówko wystarcza, ażeby Mouson zawiesił śledztwo przeciwko jego protegowanemu, lub żeby generalny prokurator (pozujący na Katona, ale pragnący przeniesienia do Orleanu ze względów familijnych) śledztwo dyscyplinarne przeciwko Mousonowi, który raz po pijanemu w towarzystwie prostytutek zbił na ulicy policyanta, umorzył i żeby tegoż Mousona zamianował radcą, a nie Vagreta... Paradnym

jest ów deputowany, gdy generalnemu prokuratorowi z naiwnym cynizmem perswaduje w sprawie dyscyplinarki Mousona: „Ależ nikt się o tem nie dowie, jeżeli pan tego nikomu nie powiesz“. I generalny prokurator tuszuje tę sprawą.

Typowym jest również ów przewodniczący trybunału, skończony bałwan, bydlę bez mózgu i serca, które nawet nie czuje, jak straszną krzywdę wyrządziło Etcheparom, wypominając zupełnie bez potrzeby Janinie karę odbytą przed 10 laty. Ten kretyn w czerwonej todze czuje się zupełnie spokojnym za parawanem ustawy...

* * *

Artyści grali bardzo dobrze i niezwykle harmonijnie. Każdy z nich tak znakomitą charakteryzacyą, jak i grą stwerzył prawdziwy typ. Na pierwszy plan wysunęli się pp. Siemaszkowa i Kamiński.

P. Kamiński dał doskonałą, oryginalną kreacyę jako sędzia śledczy Mouson; nie dał się uwieść pozornemu podobieństwu tej roli z rolą Korniłowa, lecz stworzył inną postać, żywą postać karyerowicza, wyrafinowanego i cynicznego łotra, typ opracowany po mistrzowsku w najdrobniejszych szczegółach.

P. Siemaszkowa, jako Janina, porywała wprost potęgą swego talentu, którym opanowała całkowicie wszystkie trudności tej roli. Z ogromną subtelnością oddawała wszystkie przejścia psychiczne tej kobiety.

P. Stępowski grał rolę Vagreta poprawnie, zrozumiał ją wybornie, tylko trochę więcej siły byłoby się przydało, aby widzowi uczynić tę postać jeszcze sympatyczniejszą.

Rolę Etchepara oddał bez zarzutu p. Sosnowski, z całą swobodą i naturalnością, nie popadając ani w sentymentalność, ani w trywialność, czego niełatwo było się ustrzedz.

Wyborną sylwetkę deputowanego Mondoubleau stworzył p. Zelwerowicz. Również p. Walewski, jako Le Bousol i p. Przybyłowicz, jako prezydent trybunału, dali wyborne, pełne prawdy, typowe figury. Generalnego prokuratora odtworzył ze zrozumieniem i dystynkcyą p. Jednowski. Pp. Wojnowska (żona Vagreta), Wójcicka (matka Etchepara), Krzyżanowski (protokolant), Puchalski (Bridet), Jejde (sędzia Bunerat), Pawłowski (Ardeuil) i inni, grą bez zarzutu dopełnili harmonijnej całości. Wszyscy grali z werwą i całość wywarła bardzo dobre wrażenie.

* * *

Pod względem artystycznym nie jest sztuka bez wad. Pierwszy zwłaszcza akt jest słaby. Również zakończenie nie wydaje się nam stosownem. Musi ono osłabić to wrażenie, jakie chciał wywołać autor, mianowicie wrażenie, że przedstawił w swej sztuce rzeczy powszednie, codzienne. Niejeden z widzów, po przedstawieniu, pomyślał sobie: „Być może, że to prawdziwe, ale to wyjątkowy wypadek, wyjątkowe bagno korupcyi.“ A jednak bagno to nie jest ani wyjątkowem, ani egzotycznem. Wszak głośnym był we Francyi wypadek, że w przeddzień wyboru zastanowiono nagle toczące się przeciwko rządowemu kandydatowi śledztwo o podpalenie. Również niedawno zdarzył się we Francyi wypadek, że pod zarzutem dopuszczenia się zamachu na pewnym dygnitarzu aresztowano zupełnie niewinnego robotnika i trzymano go bez najmniejszych dowodów w śledztwie, bo robotnik ten był socyalistą, a zależało pewnym sferom na tem, aby zamach ten przedstawić jako polityczny. Znaną również jest rzeczą, że w tamtejszem sądownictwie nie może awansować człowiek uczciwy, niezależny, nie umiejący się lizać, lub nie mający protekcyi.

Zgnilizna, przedstawiona w „Czerwonej todze“, jest niestety wiernym obrazem smutnej, a powszechnej rzeczywistości, zgangrenowanego od samej góry aż do dołu sądownictwa — francuskiego. Kto ma oczy, aby widzieć, i uszy, aby słyszeć, ten nie potrzebuje tego bagna szukać daleko...

H.

Przegląd społeczny.

Chłop i szlachcic. Panowie z „Głosu narodu“, to ciekawi ludzie. Zdaje się im, że tumanienie chłopów to tak łatwe, jak zjedzenie u Hawełki porcyi kawioru. Pan taki, piszący artykuł, sądzi, że w chłopa można wmówić, iż interes pana obszarnika, a interes chłopa na drobnym skrawku roli, jest jeden i ten sam. Tymczasem tak nie jest. Chłopu np. bardzo jest na rękę, jeśli są wielkie fabryki i duże, ludne i gęste miasta w kraju.

Na rękę jest dlatego, ponieważ po pierwsze: może dzieciom dać inny kawałek chleba w rękę i jednemu z nich oddać rolę swoją, a nie dzielić jej na coraz drobniejsze kawałki; po drugie: może sprzedać swoje jarzyny, chleb, nabiał, różne bydło i drób bezpośrednio konsumentowi licznemu i mieszkańcowi miast; po trzecie: sam za pracę rąk swoich otrzymuje lepszą, godną człowieka zapłatę.

Obszarnik nienawidzi zaś przemysłu i fabryk dlatego, ponieważ one podnoszą cenę robotnika na roli, którym przecież jest chłop. Obszarnik galicyjski chciałby, aby zboże i bydło, a więc chleb i mięso było jak najdroższe, a robotnik jak najtańszy. Chciałby więc nałożyć cło na zboże, aby w ten sposób włościanin na przednowku z głodu zmarł, nie mogąc kupić sobie drogiego chleba. W Galicyi bowiem dawno już minęły czasy, kiedy włościanin mógł wyżywić się z własnego gruntu i na własnym chlebie.

Teraz chłop musi zarobić na życie i musi sobie chleba i omasty dokupić, tego chleba i tej omasty, którą chcą szlachcice na wagę złota sprzedawać.

My więc nie boimy się włościan, jeśli będziemy bronić chleba przed podrożeniem, bo my nie chcemy, aby mieszczanin, urzędnik, robotnik i chłop, słowem ci, co pracują, drogo chleb i omastę kupowali, dlatego jedynie, aby obszarnikom pieniądze bez pracy do kieszeni płynęły. Chcemy bowiem, aby u nas, tak jak w Anglii, był przemysł rozwinięty, a z nim wysoki zarobek, a tani chleb i tanie mięso, a któżby i z włościan na wsi tego też nie chciał?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 stycznia. 1793. Ścięcie Ludwika XVI. — 1878. Moskale obsadzają Adryanopol.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład: „O świetle“ z demonstracyami.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Na ukrainie“, dramat w 5 aktach z prologiem i epilogiem L. Sowińskiego (osnuty na tle wypadków 1863 r.

Środa: „Marya Stuart“, dramat historyczny w 5 aktach J. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Czerwona toga“, sztuka w 4 akt. M. Brieux.

Sobota: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach M. Feydeau (nowość).

Niedziela: „Dama od Maksyma“.

Zarząd miejskiego składu węgla ogłasza w „Czasie“ następujący komunikat:

„Ponieważ kilkakrotnie dzienniki, a w ostatnich dniach „Naprzód“ umieścił fałszywą notatkę, jakoby miejski skład nie dawał rzetelnej wagi w workach, rozwożonych po mieście; dalej jakoby worki te nie były plombowane i inne tego rodzaju zupełnie niesłuszne zarzuty — przeto miejski skład węgla zmuszony jest stanowczo temu zaprzeczyć, a o faktycznym stanie każdy osobiście może się w składzie przekonać. Przeciwnie podać należy do wiadomości publicznej, że często zdarzyć się może, iż worki podczas drogi rozwiązują się, zwłaszcza przy silniejszym mrozie, gdy worki sztywnieją. Jest zatem w interesie każdego kupującego, by worków nieplombowanych nie brał. Skład miejski wydał także polecenie, aby worków z węglem na strychy nie wynoszono, to bowiem jest ustawą zabronione; wszelkie więc w tym kierunku zażalenia będą odrzucone“.

Dlaczego komunikaty z miejskiego składu węgla pojawiają się tylko w „Czasie“, z pominięciem innych dzienników miejscowych, jest co najmniej dziwnem i niewłaściwem. Co się zaś tyczy faktów, poruszonych przez „Naprzód“, to powtarzamy jeszcze raz, że notatka nie była „fałszywą“, gdyż w obecności świadków zważono wór z węglem i okazało się, że zamiast 50 kg. ważył tylko 46 kg. Ogłaszając ten fakt, spełniliśmy tylko nasz obowiązek dziennikarski. Rzeczą magistratu będzie zbadać przyczyny tego nadużycia, a nie rzucać gołosłownymi inwektywami.

Regimentarz Jaworski ustąpi nareszcie ze stolca prezesa „Koła polskiego“; wedle pogłosek będzie mu sekwester nieruchomości i ruchomości odroczony *usque ad finem*, a gronem „elity“ galicyjskiej Wojtygów, Dzieduszyckich i t. p. kierować będzie „ma-

leńki ale ważneńki“ poseł z Zaleszczyk Antoni Jaxa Chamiec, który mówił chłopom, że kandyduje wbrew swojej ochocie, gdyż „cesarz mu kazał“. Dotychczas zaleszczycki mąż stanu sprawuje funkcye szefa departamentu komunikacyi w Wydziale krajowym, ku powszechnemu przekleństwu wszystkich obywateli, podróżujących drogami galicyjskiemi, furmanów i koni. W sam raz więc furman dla „słabych głów“ „Czasu“... Ciekawiśmy bardzo, co powie o nim „Czas“, bo podobno sprawa ta konwektyklowo została już załatwioną.

Starosta i golarz. Z Tarnopola donoszą: sprawa starosty Haleckiego przeciw golarzowi Blanowi, znajdującemu się obecnie w więzieniu, będzie wznowioną, ponieważ jeden ze świadków w poprzednim procesie zeznał fałszywie.

Niesłychanych nadużyć dopuszczają się organa zarządów kolejowych w Galicyi, z powodu wyborów delegatów do zakładu ubezpieczeń od wypadków. Z uznaniem podnieść należy, iż p. Festenburg w Stanisławowie wydał okólnik w tej sprawie, tchnący prawdziwą bezstronnością. Natomiast podwładne jego organa dopuszczają się niesłychanej presyi i szwindlów, aby wbrew woli funkcyonaryuszów przeforsować wybór nadinżyniera Stwiertni i maszynisty Anweilera. W posiadaniu naszem znachodzi się kilkadziesiąt kartek głosowania jednym i tym samym, znanym nam charakterem pisanych, które już wypełnione nazwiskami Stwiertni i Anweilera wyborcom doręczono. Naszem zdaniem p. Stwiertnia, jako demokrata, powinien by pierwszy zaprotestować przeciwko swemu wyborowi do instytucyi robotniczej, w tak niegodziwy, jego społecznej godności ubliżający sposób przeprowadzonemu, powinien zrzec się tego mandatu i jeżeli mu na nim rzeczywiście zależy, odwołać się do uczciwego, bezstronnego i nieszachrajskiego sumienia wyborczego kolejarzy. Między innymi szwindlami wiadomo nam także, że do biur zwoływano robotników i kazano im podpisywać kartki na Stwiertnię i Anweilera, tłumacząc im, że są to zaproszenia na bankiet, który p. Stwiertnia ma urządzić z wdzięczności za jego wybór do Rady państwa. Prawdziwy skandal!

W Związku naukowo-towarzyskim odczyta w dniu 21 b. m. p. Stanisław Sierosławski swój utwór powieściowy p. t. „Wspomnienie“, Początek o godzinie 7½ wieczór.

Zdolności wojskowe książąt. Księcia Alfonsa bawarskiego zmuszono do podania się do dymisyi z godności generała kawaleryi z tego powodu, ponieważ w ubiegłym roku podczas manewrów, dowodząc brygadą kawaleryi, okazał nieznajomość najprostszych zasad strategii.

Surowica raka? Z Rzymu donoszą, że lekarz Aristide Rauelletti wynalazł surowicę przeciw rakowi, której używał kilkakrotnie z dobrym skutkiem.

Telegraf i telefon.

Ukarany starosta.

Biała, 21 stycznia. Tutejszy starosta Leon Kurykowski został onegdaj przez trybunał apelacyjny w Wadowicach zasądzonym na 52 koron grzywny za to, że dnia 11 września napadł i pobił pięścią stróża domowego Franciszka Laszczaka i jego żonę Maryę w ich własnem mieszkaniu, a następnie w przeciągu trzech dni wydalił z trojgiem dzieci.

Starostę zastępował adwokat dr. Aronsohn z Białej.

Jak antysemici zwyciężali?

Wiedeń, 21 stycznia. Do tutejszego sądu wpłynęło 200 doniesień karnych z powodu fałszerstw wyborczych, dokonanych przez agitatorów antysemickich.

Choroba królowej Wiktoryi.

Wiadomości, nadchodzące o stanie zdrowia królowej angielskiej Wiktoryi, każą się spodziewać rychłego zgonu tej monarchini. Doczekała się sędziwego wieku lat 83 i choroba jej, o której krążą wiadomości dość niejasne, zdaje się być poprostu starczem gaśnięciem życia. Od dłuższego czasu królowa dotknięta była bezsennością przygnębiona i osłabiona. Jako zaś objaw późniejszy wystąpiły obezwładnienie i senność, która może stać się cichem przejściem do śmierci. Już w piątek wieczór, jak donoszą z Brukseli, wystąpić miała duszność, która poważnie zaniepokoiła nadwornych lekarzy Reida i Lakinga. Późniejsza zaś wiadomość, podana przez jedno z biur paryskich, opiewa, że Wiktorya jest tak wyczerpaną fizycznie, iż spoczywa bez ruchu, jak sparaliżowana. Dodać tu jeszcze należy wiadomość, podaną przez „Kuryer“ manchesterski, iż w czasie świąt Bożego Narodzenia królowa doznała lekkiego ataku apoplektycznego, co w jej wieku oczywiście musiało pociągnąć poważniejsze skutki. Wiadomości powyższe, pochodzące ze źródeł prywatnych, potwierdza sobotni biuletyn oficyalny, zredagowany bardzo lakonicznie: „królowa cierpi na niezwykłe osłabienie, do którego przyłączają się niepokojące symptomaty“.

Do łoża chorej wezwano wszystkich członków rodziny, bawiących poza granicami państwa, w tej liczbie i jednego z jej synów, księcia Connaught, który reprezentował Anglię na obchodzie jubileuszu pruskiego. Wraz z nim pojechał do Anglii i cesarz Wilhelm, będący po matce wnukiem Wiktoryi.

Ostatnie wiadomości brzmią bardzo niepomyślnie. Podajemy je poniżej:

Londyn, 20 stycznia. Biuro Reutera donosi z East Coves: Stan królowej o godzinie 7 30 rano był krytycznym.

Berlin 20 stycznia. Oficyalny biuletyn, który tu nadszedł dziś rano opiewa: Stan królowej jest nader poważny. Noc przepędziła chora niespokojnie. Nadzieje utrzymania jej przy życiu słabną coraz bardziej.

Londyn, 21 stycznia. W sypialni królowej Wiktoryi zebrała się cała jej rodzina, która wyczekuje jej śmierci, spodziewanej lada chwila.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Floryańska 49, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Latarnia magiczna

z oświetleniem acetylenowem nieeksplodującem wraz z obrazami jest do sprze-
510 **dania za sumę 125 złr.** 5—6
Bliższa wiadomość w administr. „Naprzodu“.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

20 **parobków żonatych mazurów.**
1 **kucharza na ordynaryę.**
1 **tokarza.**
1 **dozorcę gospodarczego mazura.**
200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
5 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 2 do szewca, 2 do rzeźbiarza.
2 **gumiennych.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
2 **restauracyjnych kucharek**
1 **kasyerki do kawiarni**
2 **hafciarek**
1 **sklepowej do trafiki**
1 **szewskiej maszynistki**
2 **bon Niemek.**
2 **nauczycielek** 25—30 zł. miesięcznie.
1 **nauczycielki Niemki.**

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 99—?

Już wyszedł nakładem Stow. dla wydawnictw żydowskich Stow. zarej. z ogr. poręką we Lwowie 508 4-10

ROCZNIK ŻYDOWSKI

Redaktor: Adolf Stand.

Treść: **Dr. Alfred Nossig**: Pieśń zmartwychwstania. **Ben-Josef**: Bank kolonialny. **Wilhelm Feldman**: Jonkiel-faktor. **Adolf Donat**: Z pieśni żydowskich. **Dr. Dawid Malz**: Co to jest syonizm? **Adolf Stand**: S. Lubliński. **Dr. Anzelm Lutwak**: Pieśń o purimie. **Bertold Feiwel**: Golus. **Inż. Józef Lau**: Uprzemysłowienie Palestyny. **Marek Scherlag**: Legenda. **Dr. A. K.**: Ekonomiczne uzasadnienie syonizmu. **Dr. Henryk Gabel**: Siły ludności żydowskiej. **W. Ch.**: Ziemi mi dajcie, ziemi! **Börries Münchhausen**: E. M. Lilien. **Dr. Józef Grünberg**: Polityka socyalna a żydzi. Winieta 5cio kolorowa **Wilhelma Wachla** (Monachium).

Cena 60 hal.

Do nabycia we Lwowie we wszystkich księgarniach, w Krakowie, w księgarni Gebethnera i Krzyżanowskiego, w Przemyślu u p. Heszelesa, w Tarnowie u p. Rocka. — Pojedyńcze egzemplarze wysyła tylko po nadesłaniu powyższej kwoty

Wydawnictwo Rocznika żydowskiego we Lwowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.